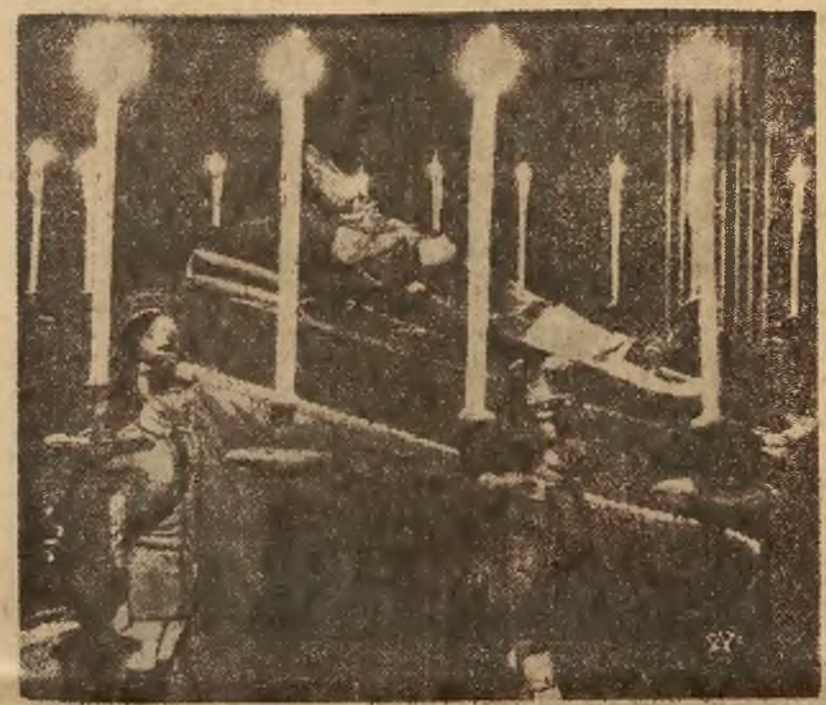
KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 33

10 gr

Czwartek 16 lutego 1939 r. Nr. 47

Pogrzeb Ojca Świętego Piusa XI

Ciało Papieża spoczęło w trzech trumnach



MIASTO WATYKAŃSKIE. We wtorek po południu o godzinie 16-tej rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe Papieża Piusa XI. W uroczystościach tych wzięli udział: Kolegium Kardynalskie, Kapituła Bazyliki Św. Piotra, przedstawiciele kleru świeckiego i zakonnego.

Także korpus dyplomatyczny obecny był w Bazylice w czasie pogrzebu, zajmując miejsce na specjalnych trybunach.

Z osób świeckich wzięli poza tym udział: przedstawiciel króla włoskiego, dwór papieski, wielki mistrz Zakonu Maltańskiego i rodzina papieska.

Punktualnie o godzinie 16-tej uformował się orszak, na czele którego diakon niósł wielki krzyż, a obok niego kroczyli alumni z płonącymi świecami.

Za krzyżem postępował oddział gwardii palatyńskiej, za ni mi zaś duchowieństwo, biskupi, Kolegium Kardynalskie w białych komżach i fioletowych kapach, z czerwonymi biretami, następnie celebrans ks. kardynał Pacelli, który jest archiprezbiterem Bazyliki watykańskiej św. Piotra.

Zwłoki Papieża umieszczone na marach, na których wystawione były przez 4 dni w kaplicy Sykstyńskiej i w kaplicy Najświętszego Sakramentu.

Zmarły Papież ubrany jest w ornat koloru czarnego z białą mitrą na głowie.

Wśród śpiewu „In paradisum" wykonanego przez chór sykstyński, orszak kieruje się przez główną nawę do Konfesji św. Piotra, przed którą stoi jeszcze katafalk z symboliczną trumną. Na trumnie tej, gdzie odprawiane są po codziennych uroczystych Mszach żałobnych egzekwie, umieszczona jest tiara papieska.

(Dokończenie na str. 6-tej).

Wizyta prezydenta Francji w Londynie

PARYŻ. Wczoraj po południu został ogłoszony program oficjalnej wizyty, jaką prezydent Francji Lebrun złożył wraz z małżonką w Londynie dnia 21 — 23 marca b. r.

Francja czeka na W. Brytanię
i wstrzymuje się od uznania rządu gen. Franco

PARYŻ. Francuska Rada Ministrów, obradując pod przewodnictwem prezydenta Lebruna, rozważała wczoraj przed południem zagadnienie uznania prawnego rządu w Burgos, nie podejmując jednakże na razie ostatecznej decyzji. Posiedzenie Rady Ministrów trwało 3 i pół godziny.

Saraut odczytał po posiedzeniu dziennikarzom lakoniczny komunikat następującej treści:

„Rada Ministrów obradowała wyłącznie nad sprawozdaniem ministra Spraw Zagr. Bonnet'a, dotyczącym sytuacji zewnętrzno - politycznej i uchwaliła ponowne wydelegowanie sen. Leona Berarda do Hiszpanii w celu dalszego prowadzenia misji, wyznaczonej mu przed pierwszym wyjazdem do Burgos".

We francuskich kołach politycznych po zakończeniu obrad rządu przeważał pogląd, że miarodajne czynniki francuskie chciałyby uniknąć ustalenia swego stanowiska w sprawie uznania rządu gen. Franco przed zorientowaniem się co do postanowień, które uchwalone zostaną w tej samej sprawie na dzisiejszym posiedzeniu gabinetu angielskiego.

Kośba śmierci wśród Hiszpanów
którzy znaleźli schronienie we Francji

PERPIGNAN. Władze prowincjonalne wystąpiły do rządu z pilnym żądaniem wzmocnienia jednostek wojskowych, wyznaczonych do pilnowania obozów dla internowanych milicjantów hiszpańskich.

Mimo wszelkich czujności nie można było dotychczas uniknąć wyłamywania się codzień po kilkudziesięciu milicjantów z obozu. Oddaliwszy się raz od obozów, **zbiegli milicjanci niepokoją bezkarnie najbliższe okolice.**

Miasto Perpignan przepełnione jest tego rodzaju żywiołem. Patrolujące oddziały wojskowe, straże dworcowe oraz naczelnicy stacji aresztują codziennie po kilkaset zbiegłych milicjantów.

W szpitalach tutejszych panuje niepokojąca śmiertelność wśród umieszczonych tam uchodźców. Codziennie umiera około 10 osób. Przyczyną takiego pożałowania godnego stanu jest skrajne wyczerpanie umieszczonych w szpitalach rannych oraz chorych po przebyciu trudów ucieczki z Katalonii do Francji.

Władze francuskie postanowiły zatopić w morzu większą część materiałów wybuchowych, które przewiezione zostały przez uciekających z Katalonii milicjantów na terytorium Francji.

Z portu Port Vendres, w pobliżu granicy hiszpańskiej, wyruszył holownik „Leborieux", należący do francuskiej marynarki wojennej, oraz dwa inne okręty z ładunkiem materiałów wybuchowych celem zatopienia tych materiałów na pełnym morzu.

Proces terrorystów irlandzkich
Dwadzieścia osób zasiadło na ławie oskarżonych

LONDYN. Silne kordony policji nie dopuszczały wczoraj publiczności do gmachu na Bow Street, gdzie mieści się lokal sądu policyjnego.

Przed sądem stanęło 20 osób, oskarżonych o posiadanie materiałów wybuchowych i uczestnictwo w atakach sabotażu. Wśród oskarżonych znajduje się pewna młoda dziewczyna.

Oskarżeni zostali aresztowani w Londynie, Cordiff Manchester i Liverpoolu. Po raz pierwszy oskarżeni z różnych miast zostali stawieni przed sądem londyńskim.

W ten sposób wczorajszy proces jest jak gdyby wstępem do wielkiej akcji sądowej przeciwko terrorystom irlandzkim. Akt oskarżenia zaznacza, że w mieszkaniach lub ogrodach osób, stojących przed sądem, znaleziono materiały wybuchowe i że istnieją poszlaki, że materiały te były przeznaczone na wywołanie zamachów i aktów terrorystycznych.

Z powodu braku dowodów oskarżeni odpowiadają jedynie za przekroczenie przepisów o posiadaniu i używaniu środków wybuchowych.

F.I.S.
Międzynarodowe Mistrzostwa Narciarskie

We wtorek rozegrany został nad Katalówkami slalom panów w zawodach F.I.S. Slalom pań odłożono do dnia następnego z powodu spóźnionej pory i niezwykle ciężkich warunków atmosferycznych.

We wtorek panowała w Zakopanem mroźna pogoda Od godz 11-tej przed południem zaczął prószyć śnieg, który stopniowo zamieniał się w zadymkę. Wiał silny wiatr w kierunku przeciwnym kierunkowi biegu zawodników slalomu, utrudniając w wysokim stopniu zadanie najlepszych zjazdowców świata.

Widzialność chwilami była bardzo ograniczona. Zawodnicy poruszali się jak we mgle, co przy dużej szybkości zjazdu stawiało zawodnikom wymagania wręcz olbrzymie.

Start biegu, wyznaczony na godz. 10-tą, opóźniony został o półtorej godziny z winy, przede wszystkim, warunków atmosferycznych i terenowych.

Na trasie rozstawiono 13 figur, składających się z 4-ch do 5-ciu bramek każda. Oba przebiegi (zjazdy panów) odbyły się w warunkach chwilami wręcz dramatycznych, kiedy wskutek zadymki widzialność sięgała zaledwie na kilka metrów.

Jadący w tych warunkach zawodnicy wykazywali wręcz nadzwyczajne zalety techniki, przytomności umysłu, zmysłu orientacji i odwagi.

Sensacją swego rodzaju jest, że w tej konkurencji o najwyższym nasileniu techniki narciarskiej najlepszy wynik uzyskał Szwajcar Rominger, bijąc niespodziewanie czołową klasę niemiecką i uzyskując świetne wyniki. Drugie miejsce uzyskał Jenewein.

Zawodnicy polscy jechali ostrożniej i powoli. Zajęli oni w ogólnej punktacji 15, 16 i 17 miejsce. Najlepszym z Polaków był Schindler, za nim Zając M. i Czech Bronisław.

Awanse w kolejnictwie są nakazem chwili

Dyskusja nad budżetem Min. Komunikacji — Zbyt wiele spraw poufnych i tajnych — Mizerne zarobki pracowników Historia o pewnych zasiłkach

W sennej atmosferze, jakby Sejm obradował już co najmniej kilka miesięcy, toczyła się we środę rozprawa nad budżetem Ministerstwa Komunikacji. Może wczesne wstawanie, (posiedzenia rozpoczynają się o 9 rano), tak męczą posłów a może zainteresowanie skupia się dokoła innych spraw? W kuluarach oczekiwano z zaciekawieniem wystąpienia wicepremiera Kwiatkowskiego na komisji inwestycyjnej. Na posiedzeniu tym bowiem wicepremier uzasadnił program prac inwestycyjnych.

TROSKA O STAN KOMUNIKACJI

Sprawozdawca budżetu Ministerstwa Komunikacji pos. Jahoda Żółtowski oświadcza na wstępie, że stan naszej komunikacji napawa każdego troską. Odnosi się to do wszystkich dziedzin komunikacyjnych. Kolej cierpi na brak kapitałów a mimo to musi jeszcze wpłacać szczupłe swoje nadwyżki do Skarbu Państwa. Winno się w pierwszym rzędzie konserwować drogi istniejące, powiększyć tabor.

ZAGADNIENIE DRÓG

Obszerna dyskusja toczyła się z przerwą aż do późnego wieczora. Najbardziej wyczerpująco omawiano zagadnienie dróg. Mówcy wskazywali, że jest to nie tylko problem komunikacyjny, gospodarczy ale łączy się on bezpośrednio z obronnością kraju, dla tego też wysuwa się on na czoło.

POŁOŻENIE PRACOWNIKÓW

Pos. Dziekoński i poświęca swoje wywody omówieniu położenia pracowników kolejowych. Pracowników kolejowych należy jak najsilniej związać z ich zawodem, tymczasem cały szereg niższych pracowników, ale na odpowiedzialnych stanowiskach, nie posiada etatu. Jeśli 54 proc. ogółu pracowników kolejowych ma uposażenie w granicach od 100 do 150 zł., **to płace umowne są jeszcze niższe.**

ZA DUŻO TAJEMNIC

Wśród pracowników jest wiele lęku, stosuje się bowiem wobec nich ostrą dyscyplinę, naśladując formy wojskowe. Administracja kolejowa odcina się od pracowników chińskim murem. **Pracownicy nie rozumieją dlaczego wiele spraw jest poufnych, tajnych.** Pewna dziedzina kolejnictwa musi być otoczona tajemnicą, jednak ocena kwalifikacji pracownika, zasady awansów mogłyby mu być znane.

Obecnie ujawnia się jedynie kary, które są często nakładane. System ten wytwarza, że pracownik nie jest pewny jutra. Zachodzi potrzeba reformy tego systemu.

Również pos. Jaworski poruszył, obok błędów w trakcji elektrycznej, sprawę pracowników.

PODZIAŁ NAGRÓD

W budżecie P. K. P., mówi pos. Jaworski, mieści się poważna pozycja 6 miln. 300 tysięcy na nagrody. Rozdział tych nagród budzi duże zastrzeżenia i rozgoryczenie wśród szerokich warstw pracowników kolejowych. Utarło się powiedzenie, że najbardziej hojną rękę dla dygnitarzy ma obecnie urzędujący Minister Komunikacji Są tego liczne przykłady.

Dwaj wysocy urzędnicy, którzy z racji przeniesienia na inne stanowiska i awansu, mieli wziąść udział w jakiejś uroczystości służbowej, zwrócili się z prośbą, aby im przyznano zasiłki na zakup żakietów, meloników i innych części ubrania reprezentacyjnego. I dostali: jeden 1.000 zł., a drugi 800 zł. Chyba ten, co pełni funkcje wyższego urzędnika powinien mieć własne ubranie reprezentacyjne. Co o tym mają myśleć doły pracownicze, ci „żołnierze transportu".

Na P. K. P. jest około 58 tysięcy pracowników sezonowych, którzy nie zarabiają nawet 100 zł. miesięcznie i nie korzystają z ubezpieczenia socjalnego.

Pos. Jaworski apeluje do Ministra Komunikacji by w porozumieniu z Ministrem Opieki Społecznej umożliwił tym ludziom korzystanie z praw ubezpieczenia społecznego.

MIZERNE ZAROBKI PRACOWNIKÓW

Wielu posłów wysuwa skargi na położenie pracowników kolejowych. Wskazywano jak śmiesznie niskie są szczególnie zarobki robotników nieetatowych. Pos. Jabłoński oświadcza, że **pracownicy są przemęczeni, należy im przyznać jak najszybciej dodatki rodzinne. Awanse w kolejnictwie są nakazem chwili.**

Pos. Zimny wskazuje, że Zarząd Dróg Wodnych w Poznańskiem nie przestrzega taryfy: Zarobki miesięczne wahają się **tam od 30 do 78 zł. a tylko w kilku wypadkach wynoszą 83 i 106** zł. Na podstawie ustawy uposażeniowej z r. 1934, która jest wręcz niemoralna, zniesiono dodatki rodzinne.

BRAK FACHOWCÓW

Najostrzej zaatakował jednak Ministerstwo Komunikacji a pośrednio i Ministerstwo Poczt., pos. Rudnicki. Oświadcza on wręcz, że w kolejnictwie i na poczcie jest brak fachowców i temu przypisuje szereg błędów w funkcjonowaniu tych przedsiębiorstw. Winę za zły stan kolejnictwa ponoszą, według pos. Rudnickiego, szefowie biur personalnych na których czele stoją oficerowie. Wobec tego, że nie są to fachowcy nie wiedzą, gdzie kogo postawić. Szefowie personalni to ambasadorowie O. Z. N.

Na stanowiskach tak odpowiedzialnych nie wolno wykorzystywać sympatyj politycznych. Niestety mamy za dużo polityki a za mało fachowości. Gdyby było odwrotnie stan naszego kolejnictwa nie byłby tak zły, jak jest dziś.

OSTRE SPRZECIWY

Wywody pos. Rudnickiego wywołują sprzeciwy posłów z O. Z. N. jak i min. Ulrycha. Mówca oświadcza dalej, że bynajmniej nie występuje przeciwko przyjmowaniu do służby oficerów i podoficerów, ale muszą oni być porządnie przeszkoleni. Z braku przygotowania spowodowali oni szereg katastrof, narażając kolej na wielkie straty.

Kończąc, poruszył jeszcze pos. Rudnicki sprawę funduszu zapomogowego. Oświadcza, że korzystają z niego naczelnicy wydziałów, otrzymując 300 do 400 zł., podczas gdy pracownicy eksploatacyjni tylko od 15 do 30 zł. rocznie.

DODATEK ŚWIĄTECZNY

Na święta Bożego Narodzenia naczelnicy dyrekcji lwowskiej otrzymali dodatek świąteczny a pracownicy nie. Min Ulrych z miejsca kwestionuje te informacje. Pos. Rudnicki jednak je podtrzymuje w całej rozciągłości.

Nowe zarządzenia w dziedzinie pracy w Niemczech

BERLIN. Marszałek Göring w charakterze ministra, któremu powierzono przeprowadzenie planu 4-letniego, wydał nowe zarządzenie, które jeszcze bardziej wiąże pracowników z ich warsztatem pracy.

Na mocy tego zarządzenia rozwiązanie umów pracy jest uzależnione od zgody urzędów pracy.

Burza u wybrzeży Prus Wschodnich

KRÓLEWIEC. Szalejąca od tygodnia u wybrzeży Prus Wschodnich burza, wyrządziła bardzo poważne szkody.

W miejscowości kąpielowej Cranz wielkie fale morskie zmyły na znacznej przestrzeni umocnienia nadbrzeżne i urządzenia kąpielowe.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki w Zakopanem.

Zmiana rządu na Węgrzech?

Premier Imredy otrzymałby „urlop zdrowotny", na czele rządu stanąłby hrabia Teleki

BUDAPESZT. Mimo zaprzeczenia przez źródła urzędowe pogłosek o podaniu się do dymisji premiera Imredy'ego, pogłoski te utrzymują się w dalszym ciągu.

W kołach politycznych zwracają uwagę, że regent admirał Horthy przejął ostatnio dwukrotnie hr. Telekiego. Narady te mają pozostawać w związku z zapowiedzią przesilenia gabinetowego.

Według pogłosek, krążocych w kołach politycznych, podczas narad regenta Horthy'ego z min Telekim wysunięta została koncepcja udzielenia premierowi Imredy'emu, który od pewnego czasu nie domaga, dłuższego urlopu zdrowotnego. W tym wypadku kierownictwo rządu byłoby powierzone hr. Telekiemu.

Korespondent budapeszański dziennika „Daily Telegraph" twierdzi, że premier Imredy miał napotykać w swym własnym stronnictwie na poważne trudności w związku z zamierzonym uchwaleniem ustaw antysemickich.

BUDAPESZT. O godz. 11 gabinet Imredy'ego podał się do dymisji.

Nowe sposoby walki

z akcją terrorystyczną w Palestynie

JEROZOLIMA. Do najnowszych sposobów walki z akcją terrorystyczną, stosowanych przez władze mandatowe, należą: zabranianie Arabom wszelkich przejazdów po kraju i w ogóle opuszczania swych miejsc zamieszkania, ścisła kontrola w aptekach i drogeriach sprzedaży środków opatrunkowych, wreszcie rewizje osobiste przy pomocy elektryczności.

Używa się do tego obręczy, połączonej z baterią i słuchawkami, które się prowadzi wzdłuż człowieka, stojącego w jej środku. Normalnie słychać tylko głuche brzęczenie, ale jeśli natrafi się na przedmiot metalowy, wówczas owe brzęczenie od razu ustaje.

W ten sposób można wykryć obecność rewolwerów, noży, nabojów i td., bardzo często przenoszonych przez kobiety.

ŻĄDAMY KOLONII!

Włosi nie zmienią „kursu antyfrancuskiego"

Oto rezultat rozmowy ambasadora W. Brytanii z ministrem Ciano

LONDYN. Dzienniki londyńskie ujawniają, że wizyta, jaką ambasador brytyjski w Rzymie złożył w poniedziałek wieczorem ministrowi Ciano, miała na celu dokonanie wobec rządu włoskiego ostrej demarche z racji zauważonego ostatnio wzmocnienia garnizonu włoskiego w Libii.

Lord Perth zwrócił uwagę włoskiego ministra spraw zagranicznych na to, że wzmocnienie garnizonu włoskiego w Libii pozostaje w rażącej sprzeczności z układem włosko-brytyjskim, który przewidywał nawet zmniejszenie liczby wojsk włoskich w Libii.

Ambasador brytyjski zwrócił również uwagę ministra Ciano na to, że prowadzona we Włoszech, a zwłaszcza w prasie włoskiej gwałtowna kampania przeciwko Francji utrudnia dobre stosunki między W. Brytanią a Włochami.

W odpowiedzi na tę demarche, hr. Ciano miał przyznać, że włoski rząd istotnie powiększył swój garnizon w Libii, który obecnie doprowadzony został do 60 tys. ludzi, a równocześnie podkreślił, że rząd włoski być może będzie musiał podnieść tę liczbę, gdyż Francja również bardzo wzmocniła swój garnizon w Tunisie.

Wedle hr. Ciano, wojska francuskie w Tunisie liczą obecnie 100 tys. żołnierzy.

Co się tyczy kampanii przeciwko Francji, hr. Ciano odmówił udzielenia jakiejkolwiek obietnicy osłabienia tej kampanii

Wesoły Kącik

U fryzjera

Coraz gorzej w zakładzie fryzjerskim pana Ignacego. Gości coraz mniej, konkurencja coraz większa.

W damskim salonie jeszcze jako tako. Fryzura w życiu kobiety odgrywa ważką rolę. Są jeszcze niezłe klientki, jak na przykład młoda doktorowa.

W południe każe się uczesać jak najpiękniej i najmodniej, a wieczorem wpada jak bomba.

— Panie Ignacy! Proszę mnie artystycznie potargać.

— Pokłóciłam się z mężem i chcę w nim zazdrość wzbudzić. Niech myśli, że wracam ze schadzki. Ale muszę być zgrabnie potargana, żebym ładnie wyglądała.

Inna znowu pani mecenasowa codziennie zmienia fryzurę. Loczki nie podobają się jej sublokatorowi, uczesanie gładkie sąsiadowi, długie włosy mężowi, a krótkie sekretarzowi.

— Eh! — wzdycha tęsknie pan Ignacy. — Żeby takich wariatek coraz więcej chodziło po świecie, to by fryzjer mógł wyżyć.

W męskim salonie interesy są znacznie gorsze. Moda na fryzurę nigdy się nie zmienia. Coraz więcej panów goli się w domu. Całe szczęście, że są na świecie łysi. Bo łysi bardzo dbają o resztki swoich owłosień.

Dwóch ma takich stałych klientów pan Ignacy. Jeden ma 37 włosów, drugi 49.

Pan Ignacy zna już te włoski na pamięć, za każdym razem musi liczyć by sprawdzić czy którego nie brak. Pamięta numer kolejny każdego.

— Siedemnasty włosek szanownego pana osiwiał. Wartoby przyfarbować.

Albo:

— Pan szanowny życzy sobie przedział między dwudziestym, a dudziestym pierwszym włoskiem, czy o dwa włoski dalej.

Ostatnio interesy w męskim salonie zupełnie się popsuły. I pan Ignacy dla zachęcenia klienteli musiał wywiesić nowy cennik.

„Golenie tylko 15 groszy!"

Co robić? Trzeba przecież żyć.

Ale pana Ignacego aż serce boli, żeby za robotę, mydło, za serwetkę, za wodę kolońską, za wszystko razem brać 15 groszy.

I gdy gość wejdzie, zawsze coś do rachunku dochodzi.

— Ile płacę? — pyta ogolony klient.

— 45 groszy.

— Jakto? Przecież na wystawie wyraźnie pisze 15!

— Tak, proszę szanownego pana. Samo golenie tyle kosztuje. Ale ja szanownego pana jeszcze skaleczyłem. Ałun był potrzebny, jodyna...

A to kosztuje 30 groszy.

Napoleon Sądek



Francja zamówiła 500 samolotów w amerykańskich zakładach lotniczych, zwiększając wydatnie swą powietrzną flotę

WASZYNGTON. Ambasada francuska komunikuje, że francuska misja lotnicza w Stanach Zjednoczonych zakończyła swe prace i dokonała nowych zamówień na dostawę przeszło 500 samolotów marki Douglas, Curtiss, Glen-Martin i North American.

Ze źródeł miarodajnych donoszą, że zamówienia francuskie w Stanach Zjednoczonych od lata roku ubiegłego obejmują: 200 samolotów myśliwskich Curtiss 115 lekkich bombowców Glen Martin, 200 lekkich bombowców North American i 100 lekkich bombowców Douglas.

Jak żyje chałupnik w Polsce?

O kasy bezprocentowe dla chałupników

Przedstawiciel Grodna wzywa rzesze chałupnicze do jedności

Przede wszystkim musimy sprostować fatalny błąd, który wkradł się do wczorajszego tekstu z winy korektorki. Jedno z pierwszych zdań winno mieć brzmienie następujące:

„Najogólniej rzecz biorąc, chałupnikiem jest taki rzemieślnik, czy wyspecjalizowany robotnik, który u siebie w domu pracuje dla nakładcy."

Zamiana słowa **„nakładca"** na słowo **„nabywca"** spaczyła cały sens rzeczy. Za ten błąd przepraszamy Czytelników.

* * *

Przytoczymy dziś dwugłos, który dobitnie świadczy o znaczeniu rozpisanego przez nas konkursu. Zbieg okoliczności zdarzył, że oba listy, które zacytujemy, przyszły jednego dnia do Redakcji, choć jeden został wysłany z Warszawy, a drugi z Grodna. Autorem jednego jest stołeczny lekarz, a drugiego chałupnik. Oto jaki krąg zainteresowania wywołuje konkurs!

„Medyk" pisze:

Uznanie dla Redakcji i autorów

Szanowny Panie Redaktorze!

Konkurs „Jak żyje chałupnik w Polsce" zainteresował czytelników Pańskiej gazety, ze względu na b. aktualny temat, poruszony na łamach tego wydawnictwa.

Autor pierwszej odpowiedzi, kryjący się pod inicjałami A. P. (Warszawa, Hoża 50 m. 69), ujął sprawę losu „ciężko pracujących pariasów" tak logicznie, trafnie i przejrzyście, iż nawet pierwszorzędny publicysta nie powstydziłby się tak rzeczowo ujętej myśli i skargi duszy ludzkiej, tych najbardziej upośledzonych warstw społecznych.

Nie zaliczam się do kategorii chałupników, nie mniej jako zwolennik Pańskiego dziennika, żywię głębokie uznanie dla pp. Redaktorów tego wydawnictwa, za wielce humanitarną troskę na łamach swej gazety o niedolę i krzywdę tych najbardziej wykorzystanych pracowników.

Słusznie zaznacza autor A. P. w swym artykule pod tytułem: „Konamy w ciężkich cierpieniach", że i żubry białowiejskie, i wróbelki, ba — nawet pewne mrowiska cieszą się ochroną prawną, tylko nie upośledzony człowiek — chałupnik.

Autorowi p. A. P. załączam swoje najgłębsze uznanie i braterski uścisk dłoni za tak trafną i odważną odpowiedź pod adresem „rekinów o nienasyconej paszczy."

Niewątpliwie wszyscy współtowarzysze niedoli chałupniczej nadeślą autorowi odpowiedzi p. A. P. za pośrednictwem Redakcji podziękowanie z pełnym uznaniem za tak dowcipną a pełną gorzkiego humoru, odpowiedź:

„Jak żyje chałupnik w Polsce".

Panie Doktorze! Wzruszeni Pańską obywatelską troską o los chałupników i wyrażając gorące podziękowania za życzliwe słowa dla Redakcji, które są bodźcem do dalszej pracy, serdecznie ściskamy prawicę.

Z kolei oddajemy głos p. **Antoniemu Manturowi z Grodna, (ul. Prochowa 11 m. 2)**, który swej pracy dał taką treść i taki tytuł:

Dopomóżcie nam! Brońcie nas!

Chałupnicy! Zrzućmy z siebie jarzmo wyzyskującej dłoni. Dłoń, która chciwie zagarnia nasze ciężko zapracowane grosze.

Zjednoczmy się, uderzmy w gong alarmowy, którego echo będzie tak silne, że dotrze do miarodajnych czynników i zwróci ich baczną uwagę na rzesze nędzarzy z suteren, poddaszy i z nor borsuczych, by roztoczyły swoje skrzydła opiekuńcze przed paszczą chciwych drapieżników.

Czas z tym skończyć! Jeżeli dłoń chałupnika ma być w odciskach spracowana, to dla dobra swego i ogółu, a nie dla poszczególnych dorobkiewiczów, którzy wypychają kieszenie krzywdą i zdrowiem chałupnika.

Nie jeden chałupnik w czasach niepomyślnych dla Ojczyzny stawał piersią naprzód, by bronić tego co jest mu drogie. Panowie wyzyskiwacze i w tym wypadku za jego plecami kryli się i uprawiali swój niecny proceder. Bo przecież dla nich to także była tylko okazja do spekulacji!

Bo czyż te domy o fantastycznych stylach nie są pobudowane krzywdą chałupników, gdzie panowie wyzyskiwacze rozkoszują się dobrymi czasami?

Chałupnik pracuje w warunkach najgorszego stopnia. Przy łojówce wzrok wytęża by dojrzeć swoją pracę, by zrobić ją jak najlepiej, bo to jego ostatnia „deska ratunku".

Nie wie o tym, że ta jego „deska ratunku" jest deską, po której idzie ku zgubie. Gdy straci zdolność do pracy, jest pionkiem nieużytecznym — ciężarem dla Państwa — wie jednak, że jego siłę, jego pracę zabrali ludzie, których miejsce nie w społeczeństwie być powinno, ale w Berezie Kartuskiej.

Po całej Polsce są rozsiewane kasy bezprocentowe. Są one nie tylko dla tych, którzy już mają grunt pod nogami i pomyślnie rozwijają się. Muszą być w większej mierze dla tych nędzarzy chałupników, aby oni mogli przy pomocy tych kas tworzyć samodzielne warsztaty pracy i bezpośrednio od klienteli, przyjmować zamówienia, a nie od pośredników, którzy każdą okazję wykorzystują dla dobra swego.

A dziś, gdy kraj jest w dobrym rozkwicie, trzeba dopomóc tym nieszczęśliwym, wskazać im drogę w jakim kierunku mają dążyć tak jak kompas wskazuje kierunek dla podróżnika.

* * *

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalsze odpowiedzi. Listy prosimy nadsyłać do Redakcji z dopiskiem na kopercie: **„Konkurs"**.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

CZWARTEK, DN. 16. II. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Nasze szanse po narciarskim biegu na 18 km. — pogadanka. 7.20 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 „W takt muzyki" — audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Samolot" — pogadanka. 15.15 Wanda zbiera fotosy — dialog. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Jak pracuje bank — pogadanka. 16.40 „Leonora" uwertura. 16.55 „Żelazo i stal" — pogadanka. 17.05 „W dzień litewskiego święta narodowego" — audycja. 17.45 Bilans narciarskich zawodów złożonych — pogadanka. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 „Muzyka lekka i poważna". 19.00 Transmisja ze skoków narciarskich. 19.20 Koncert. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Teatr Wyobraźni. 22.20 Płyty. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.03 Ostatnie wiadomości sportowe. 23.05 Wiadomości z Polski. 23.15 Muzyka polska.

WARSZAWA II. (Mokotów).

14.00 Zespół Pawła Rynasa. 15.00 Koncert. 15.15 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 „Pole Mokotowskie liczy 30 lat" — felieton. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Płyty. 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Płyty. 22.20 Warsztat gotyckiego artysty — odczyt. 22.40 Recital śpiewaczy. 23.00 — 23.00 Muzyka.

Prasa syryjska występuje przeciwko

uczęszczaniu kobiet do kin

Związek „budzących się kobiet" prosi o pomoc władze

JEROZOLIMA. Pewna część prasy syryjskiej w dalszym ciągu gwałtownie występuje przeciwko uczęszczaniu kobiet do kinoteatrów, „szerzących pod pokrywką cywilizacji, demoralizację i zgorszenie, godzące w dobre obyczaje muzułmańskie życia rodzinnego" i domaga się od rządu wydania rozporządzenia, zabraniającego kobietom uczęszczania do kina.

Przed kinoteatrami stoją pikiety młodzieży, rekrutującej się przeważnie z kół studenckich, które nie wpuszczają kobiet na seans, przy czym znieważają je słownie i czynnie.

Związek „budzących się kobiet" w Damaszku zwrócił się do prezydenta republiki syryjskiej, oraz do członków rządu i parlamentu z apelem o zapewnienie bezpieczeństwa kobietom i usunięcia tego stanu rzeczy, godzącego w zasady wolności osobistej, zagwarantowanej konstytucją.

Bezpieczeństwo Palestyny na wypadek wojny

LONDYN. W toku wczorajszej dyskusji z delegacją żydowską w ramach konferencji palestyńskiej wyłoniła się kwestia bezpieczeństwa Palestyny na wypadek wojny. Delegaci żydowscy podkreślili, że Żydzi palestyńscy mogą udzielić armii brytyjskiej wydatnej pomocy.

W chwili obecnej 15 tys. Żydów służy w Palestynie w rozmaitych formacjach obronnych i policji. Z tych 15 tysięcy można w każdej chwili zorganizować 15 batalionów na stopie wojennej.

W chwili wybuchu wojny wielu Żydów palestyńskich i innych zaciągnęłoby się do batalionów ochotniczych.

Ze strony żydowskiej podano liczbę 50 tysięcy ochotników, którzy by ewentualnie zgłosili się do szeregów.

Kara śmierci za zamach na pociąg

KRÓLEWIEC. Sąd w Riesenburgu (Prusy Wschw) skazał na karę śmierci 19-letniego Waltera Porscha, oskarżonego o usiłowanie zamachu na pociąg i urządzenie zasadzki na samochody w celach rabunkowych.

Wyrok śmierci w Barcelonie

na przewodniczącego trybunału ludowego

BARCELONA. Sąd wojenny skazał na karę śmierci b. przewodniczącego trybunału ludowego w Barcelonie Emilio Venturo Salazar'a. Jak wiadomo Salazar odznaczał się niezwykłym okrucieństwem i wydał wielką ilość wyroków śmierci na więźniów politycznych, którzy byli trzymani na pokładzie okrętu — więzienia „Urugwaj".

Sąd wojenny wydał poza tym kilka wyroków śmierci na syndykalistów i anarchistów, którym udowodniono mordowanie duchowieństwa.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Do Piotra Chareckiego przyszedł pewien nieznany pan, zapytując o adres pana Mandyka, dawnego właściciela fabryki, w której pracował Piotr. Ku jego zdumieniu nazwisko na wizytówce brzmiało: „JERZY CHARECKI".

Wciąż jeszcze wpatrując się w wizytówkę, pozostawioną dla dyrektora, Piotr szepnął sam do siebie:

— Charecki? ...Jerzy Charecki? A więc to on, mój stryj?... Och, gdybym wiedział, pomówiłbym z nim! Choć, zresztą, właściwie po co? Gotów byłby nie przyznać się do mnie. Musi być bardzo bogaty. A ja jestem biedny. Poza tym... całe biuro dowiedziałoby się, kim jestem, a potem i czyim synem, poznałoby moją smutną przeszłość, nieszczęście mego ojca... Możebym nawet stracił posadę... Nie, nie! Nie chcę znać nikogo z mych krewnych... Porzucili mnie w nieszczęściu. Niech mnie nie znają i nadal. Nigdy już o mnie nie usłyszą...

Tymczasem Jerzy Charecki wrócił do Warszawy, wściekły, że mu się nie udało. Pojechał tam, zresztą, po naradzie, a nawet i namowie swego wspólnika.

Obaj zaś chcieli się jedynie skomunikować z Mandykiem, myśleli bowiem, że jego syn wrócił do Warszawy i z pewnością naprowadzi ich w jakiśkolwiek sposób na trop Jana Chareckiego. Gdy Jerzy Charecki wrócił do banku, Julicz zapytał go:

— I cóż? Jak brzmią informacje żyrardowskie?

— Nie dobrze, bo nie zastałem dyrektora. Był tylko jego sekretarz. Pojadę innym razem, gdy dyrektor będzie w biurze.

— Może i on nie będzie wiedział o wiele więcej. Nagłe zniknięcie Mandyka musi mieć swoje powody. Najprawdopodobniejszym powodem zaś jest widoczny powrót jego syna z więzienia.

— Tak i wydaje się, że będziemy mieli sporo pracy z odnalezieniem go.

— To i wielka szkoda, bo wydaje mi się, że on jeden naprowadziłby nas na ślad twojego brata. Ale to już trudno. Są rzeczy ważniejsze. Wracam właśnie od rejenta.

— I cóż nowego?

— Prawie nic. Rejent stał się bardzo skryty. Nie chce mówić ani słowa, aż dochodzenie będzie zakończone. Pomimo to, wywąchałem od czego zaczęły się jego podejrzenia. Doszedł do wniosku, że twoja żona, rzekoma Lusia Darska, nigdy nie była szwacz-ką, z czego wynika, że świadectwo, wydane przez czcigodną małżonkę Wydry, miało charakter raczej grzecznościowy.

— To spryciarz z niego!

— Albo po prostu ktoś mu to doniósł.

— Któż mógłby?

— O, to niełatwo będzie stwierdzić.

— A może to zemsta Wydry?

— Nie przypuszczam. Sam powziąłem to podejrzenie. Byłem u niego, piłowałem go ostro, ale nic nie wydusiłem. Zaprzecza stanowczo i bodaj szczerze.

— Więc może jego żona kapowała?

— To chyba niemożliwe. Ale rzeczywiście pójdę do niej i przekonam się.

— Nikogo innego nie podejrzewasz?

— Właściwie myślałem o wielu ludziach. W pierwszym rzędzie miałem na myśli mamę Donięcką. Może ma za złe córce, że ją tak nagle opuściła i niezbyt o nią dba, pomimo obecnego dobrobytu.

— Dlaczego tak myślisz?

— Bo mama Doniecka jest osobą z zasadami. Musi być zła, że jej córka udaje kogo innego, nawet ta inna jest nieznana i zaginiona. Uważa więc zapewne tę całą machinację za przywłaszczenie nazwiska i kradzież nienależnego zapisu. Jest dotknięta w swej miłości macierzyńskiej i poniekąd na honorze matczynym, bo ostatecznie choć to nieprawda, ale wszyscy uważali Lusię za jej ślubną córkę, a teraz okazało by się, że tak nie jest.

— E, pleciesz jakoś mętnie...

— A to jednak takie proste! Skoro Lusia odrzuca nazwisko Donieckiej, więc niejako wypiera się swego ojca. Poza tym wyrządza swej matce okrutną przykrość, tak jej się odwdzięczając za długie lata opieki.

— Powiem ci prawdę, że to wszystko nie wydaje mi się istotne.

— Jakto? A zapominasz o zwykłym egoizmie osób chorych? Zostaje nagle pozbawiona opieki pielęgnacji córki, do której się już przyzwyczaiła i oddana w obce ręce, skazana na samotność. To wszystko razem wzięte wystarczyłoby do zrodzenia buntu w jej duszy i podyktowania jej żądzy zemsty.

— Twoje inteligentne wywody zaczynają mi przemawiać do przekonania — rzekł wreszcie Jerzy Charecki — ale to trochę i moja wina. Powinienem był zająć się teściową i zaopiekować.

— A ja mam jeszcze inne podejrzenia — ciągnął nienasycony Julicz — Zapominasz o „girlaskach", koleżankach Lusi, które płonąc zawiścią, mogły na złość zrobić donos. Trzeba znać te dziewczęta. Taki nagły los na loterii życia, jaki wygrała Lusia, mógł je doprowadzić do wściekłości. W warszawskim światku teatralnym wszystko się roznosi lotem błyskawicy. Już musiały spenetrować, że Lusia Doniecka wyszła za mąż jako Darska, wywąchały coś nieczystego i jazda do rejenta...

— Wiesz, że to jednak wydaje mi się mniej prawdopodobne.

— Wobec tego powiem ci jeszcze zupełnie coś innego, co cię z pewnością bardzo zastanowi. Tobie się zdaje, że marny aktorzyna Doniecki, rzekomy mąż matki Lusi, umarł?

— Podobno przed dwoma laty.

— Bujda!

— Co? To nieprawda? On żyje?

— Wyobraź sobie! Wykryłem to po bardzo skrupulatnym dochodzeniu. Doniecki żyje! Natomiast matka i córka bezprawnie nosiły jego nazwisko. W rzeczywistości obie się nazywają Lebrewskie, bo Doniecki żył z matką Lusi na wiarę. W pewnym momencie łajdak Doniecki po prostu puścił kantem obie kobiety, gdy już nie chciały żywić tego próżniaka, a zwłaszcza nieustannie dawać mu na wódkę.

— To on był taki pjiak?

— Ach, okropny! Przez pijaństwo wyrzucono go ze wszystkich teatrów. A znów Lusia z matką nie wpuszczały go pijanego do domu, bo niszczył całe mieszkanie. Więc kiedyś trzasnął drzwiami, mówiąc, że już nigdy więcej nie wróci, bo nie pozwoli, by go krępowano.

— I co się z nim później stało?

— Sąsiedzi mówili, że widywali go nieraz w okolicznych knajpach. Z tego wynika, że nie wyjechał z Warszawy i mógł wiedzieć, co się przytrafiło jego córce.

— To jasne. Wyczuł, że może też się pożywić przy tym żłobie, dowiedział się, u jakiego rejenta sporządzono akt tożsamości i mógł zabruździć.

— Możliwe to jest — przyznał Jerzy, stroskany i dodał — ale to swoją drogą przerażające, ile osób rzeczywiście mogło nas zdradzić, nie mając nawet do nas specjalnego żalu.

— Trudno. Budowaliśmy na piasku, w pośpiechu. Musimy się teraz bronić ostro. Mam już na myśli pewną operację, bardzo delikatnej natury. Będziemy musieli kogoś... usunąć z drogi... tak raz na zawsze... Domyślasz się chyba kogo?

— Nie, ani trochę... Bardzo jestem ciekaw, kogo masz na myśli...

(Dalszy ciąg jutro)



I zaledwie Joseph odpowiedział na pytanie Nelly, odczuł silną potrzebę wypowiedzenia się, zrzucenia z serca ciężaru, który od tylu lat je uciskał...

— Kim była ta kobieta? — pytała dalej Nelly.

— Moją pierwszą miłością...

— Już dawno?

— Ach, Nelly, Nelly. Ciebie jeszcze wówczas z pewnością nie było na świecie...

— Juz czternaście lat?..

— Więcej... Często zdaje mi się, że był to tylko sen... Jest to ta krwawiąca rana... Z tego właśnie względu tak mi trudno o tym mówić...

— Powiedz wszystko, Harry, wszystko... doznasz wówczas pewnej ulgi... Również i ja odczujam ulgę, gdy ci wszystko opowiedziałam... Postaram się zagoić twoją ranę... Tak... moją miłością... — szeptem dodała.

— Jak jesteś dobra! — pocałował jej dłoń — Postarasz się zagoić moją ranę?..

— Tak — odparła stanowczo.

— Z tego wynika, że muszę ci wszystko opowiedzieć — uśmiechnął się bezwiednie Joseph. — Podobnie jak chory opowiada wszystko lekarzowi...

— Tak... A więc kim była ta kobieta, którą porzuciłeś?

— Kim? — powtórzył Joseph, jak gdyby chciał sobie o tym dopiero przypomnieć.

— Kochanką?.. Żoną?.. — przytuliła się do niego Nelly.

— Była to moja żona — odparł cicho. — Porzuciłem ją...

— Dlaczego?

— Dlaczego? Czy sama tego nie rozumiesz? Zjawiła się druga kobieta, jak to często zdarza się w życiu, która mnie zaczarowała...

— Ach tak i ożeniłeś się z tą drugą?..

— Nie... Upojenie i czar miłosny nie trwały długo..

— I nie wróciłeś wówczas do twojej żony? — starała się zgadnąć Nelly.

— Chciałam tak uczynić, ale wybuchła wojna, która zawiodła mnie aż do Ameryki.

— Ale dlaczego mówisz, że twoi krewni uważają ciebie za zmarłego?

Joseph przesunął dłonią po zroszonym potem czole i opowiedział Nelly o swoich niezwykłych przeżyciach. Trwało to dość długo. Chwilami załamywał mu się głos. Przerywał wówczas na ułamek sekundy i zaraz ciągnął dalej. A Nelly zdawało się, że siedzi w kinie i patrzy na porywający film, obrazujący życie „żywego trupa"...

Gdy w końcu Joseph umilkł, Nelly przez chwilę uważnie mu się przypatrywała, a następnie zapytała:

— A co się stało z tą kobietą, z tą Wandą?..

— Nie mam pojęcia. Postanowiłem wyrwać z pamięci całą swoją przeszłość. Tu w Ameryce przeobraziłem się całkowicie, stałem się zupełnie innym człowiekiem. Wierz mi Nelly, że jesteś jedyną osobą, która wie, kim jest w rzeczywistości „mister Joseph". Opowiedziałem ci wszystko, ponieważ szczerze cię kocham, ponieważ nie chciałem, aby w twojej duszy zrodziły się jakieś wątpliwości.. i abyś podejrzewała mnie o rzeczy, których nigdy nie zrobiłem... Ale Nelly, to musi pozostać w tajemnicy... Nikt o tym nie powinien wiedzieć...

— Dobrze cię rozumiem, Harry. Będzie tak, jak sobie tego życzysz... Ale powiedz mi kochany, czy nie interesowałeś się wcale, gdzie znajduje się twoja pierwsza żona?..

— Chciałem zapomnieć o mojej przeszłości... Jak jej zresztą miałem szukać, gdy wiedziałem, że uważała mnie za zabitego?..

— A czy mieliście dzieci? — pytała w dalszym ciągu Nelly, której policzki płonęły z wrażenia, jakie wywarła na niej niezwykła ta opowieść.

— Nie. Porzuciłem ją w pięć miesięcy po ślubie... Nie wiem nawet, czy była w ciąży...

— A jak przypuszczasz, Harry, — zapytała po chwili Nelly — czy kobieta, która jest właściwie po dziś dzień twoją legalną żoną, żyje?

— Czy żyje?.. Często myślałem o tym... lękałem się tego...

— Dlaczego? Czy nie byłbyś szczęśliwy, gdyby los znowu was skojarzył? Mówisz przecież, że ją kochałeś?..

— „Szczęśliwy" mówisz? Ach, jak mało jeszcze rozumiesz życie...

— Co? Nie cieszyłbyś się wcale, gdybyś odnalazł twoją pierwszą żonę? — zapytała naiwnie Nelly.

— Cieszyłbym się tylko wówczas, gdybym potrafił znów ją pokochać... Ale... Nelly, nie mówmy już o tym... Schodzimy... Należy zjeść kolację...

Po kilku chwilach znaleźli się w mieszkaniu i przekroczyli próg jadalni, gdzie czekał już na nich wspaniale nakryty stół...

Przez dłuższą chwilę oboje milczeli. Każde z nich było pogrążone w zadumie.

Nagle Nelly przerwała milczenie:

— Czy wiesz Harry, co mi przyszło na myśl?

— Czy jeszcze ciągle myślisz o tym, co ci opowiedziałem — lekko uśmiechnął się Joseph.

— Tak. Dziwna myśl, która nie daje mi spokoju od chwili, gdy mi to wszystko opowiedziałeś, owładnęła mną... przeraża mnie... Może mnie wyśmiejesz, ale serce mi mówi... A dotychczas, gdy serce mi coś mówiło...

Mister Joseph nie wiedząc dlaczego, nagle zadrżał i zapytał dziwnie zmienionym głosem:

— Co za myśl zawładnęła tobą, Nelly?

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

16 Lutego

CZWARTEK

Julianna p.
Jutro: † Aleksy.

Słońca wsch. 7.15 zach. 17.14.
Księż. wsch. 5.27 zach. 14.47.

KRONIKA HISTORYCZNA.

1665. Zmarł pod Brodami hetm. St. Czarniecki.
1757. Urodził się słynny pisarz J. U. Niemcewicz.
1918. Protest posłów polskich w Wiedniu przeciw pokojowi w Brześciu.

PRZYSŁOWIA

Czasem luty się zmiłuje
Że człek niby wiosnę czuje.
Ale czasem tak się zżyma,
że człek prawie nie wytrzyma.
Gdy wiatr ostry w lutym wieje,
To rolnik ma dobrą nadzieję.

ZŁOTE MYŚLI:

Wiara słabnie w miarę pogrążania się w złym.

Jak zarabia i żyje robotnik francuski

Dane statystyczne, które budzą zrozumiałe zainteresowanie

Francja jest mimo swojego demokratyzmu konserwatywnym krajem. Francuzi nie przejmują łatwo nowinek. W ojczyźnie Wielkiej Rewolucji kobiety nie posiadają np. publicznych praw wyborczych, ani biernego ani czynnego prawa wyborczego. Francja jednak pierwsza dopuściła kobiety do wszelkich urzędów i godności.

W służbie publicznej, za wyjątkiem niektórych dziedzin, pozostało to prawo na papierze, natomiast w wolnych zawodach kobiety posiadają pełne uprawnieni.

Podobnie przedstawiała się sprawa z robotnikami. Wszystkie partie polityczne ubiegały się o wpływy wśród mas robotniczych, ale nie przyznawano im bezpośredniego wpływu ani na sprawy państwowe, ani na ustawodawstwo socjalne.

Robotnik miał wolność, prawo do zrzeszania się, ale był zupełnie pozbawiony opieki państwowej w dziedzinie ubezpieczeń.

Niemal we wszystkich przedsiębiorstwach, zarówno małych, jak dużych istniały kasy pomocowe. Patron wypłacał pewne sumy ojcom, względnie matkom licznych rodzin, świętówki i tp. Nie znano jednak ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, czy choroby, nie mówiąc już o emeryturze. Stawki płac były ponadto niskie.

Dopiero po stabilizacji franka sytuacja robotników uległa znacznej poprawie. Stawki płac wzrosły i poziom życiowy robotnika francuskiego zbliżył się do poziomu innych państw przemysłowych.

Sytuacja materialna uległa od tej chwili znacznej poprawie. Stan ten uległ pogorszeniu dopiero na skutek zarządzeń deflacyjnych rządu Lavala. Rozpoczyna się wówczas ruch strajkowy, który w kilka miesięcy później latem 1935 roku, miał objąć całą Francję.

Wysokie stawki płac wpłynęły na stanowisko C.G.T. w sprawie czasu trwania pracy. Zarobkki robotników były na takim poziomie, iż organizacje zawodowe mogły wystąpić z żądaniem skrócenia czasu pracy do 40 godzin tygodniowo.

Wiemy dziś, że państwo nie było w stanie wytrzymać tego czasu pracy, szczególnie w zakładach pracujących dla obrony kraju i jesienią ubiegłego roku nastąpiła w tej dziedzinie druga decydująca zmiana o czasie pracy.

W ogólnym układzie stosunków i warunków płacy i pracy zaszły zmiany zasadnicze. Przed trzema laty wprowadzono powszechne ubezpieczenie. Robotnicy otrzymali płatne urlopy, ubezpieczenie na wypadek braku pracy i choroby, oraz ubezpieczenie na starość. Zacofana w tym względzie Francja dopędziła inne kraje europejskie.

Stopa życiowa francuskiego robotnika jest dziś znacznie wyższa, niż gdzie indziej, co jest wynikiem nie tylko odpowiednich stawek płac, ale przede wszystkim struktury cen we Francji.

Artykuły pierwszej potrzeby i mieszkanie kosztują tam niewiele i to właśnie umożliwia wysoki poziom życiowy. Mięso choć nawet w małej ilości, zgodnie z wymaganiami kuchni francuskiej, znajduje się stale na stole w domu robotniczym.

Nie żonaci robotnicy, odżywiający się w licznych restauracjach, mogą za kilka franków zjeść obiad z paru dań wraz z winem.

Przeciętny zarobek dzienny robotnika niewykwalifikowanego wynosi 40 do 50 fr., robotnik wykwalifikowany zarabia w okręgu paryskim 10 — 12 fr. za godzinę. Biorąc pod uwagę poziom cen, są to zarobki bardzo wysokie.



Na zdjęciu — oddział wojsk gen. Franco zasadza sztandar na granicy hiszpańsko - fracuskiej.



Ostatnio na Węgrzech wprowadzone zostało do szkół żeńskich przysposobienie wojskowe. Na zdjęciu — uczennice z jednej szkół węgierskich podczas ćwiczeń z karabinami.

Na małej wokandzie...

Rozwiązała połowica

czyli: „Gdzie jest twój tata"

(A. E.) Pan Teofil Rubaszko ma piekarnię na przedmieściu i jest osobą bardzo popularną.

Gdy więc począł tyć i kwitnąć oraz chodząc ulicą, rozsyłać w prawo i w lewo serdeczne uśmiechy — zwróciło to powszechną uwagę.

Tajemnica rychło się wyjaśniła. Okazało się bowiem, że żona pana Teofila uciekła z kochankiem.

Kiedy zaś po paru miesiącach pan Teofil począł tracić kolory i osiągnął swój dawny, ponury wygląd, wszyscy wiedzieli, co się stało: żona pana Teofila powróciła do swego prawowitego władcy.

Wynikiem wypraw pani Teofilowej była wielka awantura między małżonkami, skutkiem której pobita niewiasta zaskarżyła męża do sądu.

Na rozprawie pan Teofil wzdychał boleśnie i tak mówił:

— Oj pechowy jestem, pechowy, do jasnej frybry z takiem pechem!

Zwiatrowała mi żona z domu. Letko mi się zrobiło, bo kamień z serca mi spadł.

Ale po paru miesiacach wróciła, w błogosławionym stanie. To się znaczy, że coprawda kamień mi z serca spadł — ale prosto na odcisk.

Wszystko bez pech, prosze sadu szanownego

— Żyłbym sobie w kawalerskim stanie, używałbym jak pies w studni. Ale że pech mnie ganiał, więc siedzę tera od rana do wieczora w piekarni i limenta na cudze dziecię szykuję.

Sąd skazał pana Teofila na tydzień aresztu.



Ewa Scheibertówna, mistrzyni Polski w jeździe figurowej na lodzie

Upadek łaźni moskiewskich

po okresie wielkiej popularności

Łaźnie od dawna należały do rdzennie rosyjskich urządzeń. Zwłaszcza wielką popularnością cieszyły się za dawnych czasów łaźnie moskiewskie. Z czasem po gruntownych reformach komunistycznych zmienił się również obraz życia moskiewskiego, a wraz z tym i łaźnie moskiewskie przeżywają okres upadku. Świadczy o tym interesująca wzmianka ogłoszona w dzienniku „Wieczerniaja Moskwa".

W wzmiance tej popołudniowy dziennik moskiewski ubolewa nad upadkiem łaźni moskiewskich. Panują w nich niebywałe brudy. Urządzenia łaźni często nie funkcjonują, część kranów unieruchomiona, ścieki urządzone tak, że woda zamiast ściekać zalewa podłogi łaźni.

„Trudno się umyć w łaźniach moskiewskich" — kończy swoje pesymistyczne opowiadanie współpracownik „Wieczorniej Moskwy".

Kiedy poprosił o księgę zażaleń, aby wpisać w niej wszystko, co widział, administrator łaźni moskiewskich — niegdyś luksusowo urządzonych, z rezygnacją odpowiedział: „Wszystko jedno, nic nie pomoże".

ZWALNIANIE ROBOTNIKÓW

Izba Cywilna Sądu Najwyższego orzekła w jaki sposób przeprowadzane ma być na przyszłość wymówienie pracy robotnikom.

Dotychczas obowiązywał termin 7 dni od chwili dowiedzenia się o popełnionym przez robotnika nadużyciu. Obecnie Sąd ustalił, iż termin ten obowiązywać będzie nie od tej chwili, lecz od momentu sprawdzenia przez pracodawcę słuszności stawianych robotnikowi zarzutów.

Pogrzeb Ojca Świętego

(Początek na str. 1-ej).

Orszak żałobny, okrążywszy grób św. Piotra, zatrzymuje się twarzą do ołtarza. Tam na niewysokim podium umieszczono mary ze zwłokami Ojca Świętego.

Po odśpiewaniu pieni liturgicznych i odprawieniu modłów, notariusz Kapituły watykańskiej odczytuje protokół uroczystości pogrzebowych i akt przekazania zwłok Kapitule watykańskiej. Kanclerz Kapituły przyjmuje zwłoki w imieniu Kapituły.

Następnie wśród śpiewu psalmów, orszak rusza w kierunku lewej nawy Bazyliki, gdzie nastąpiło przełożenie zwłok do trumny.

Zwłoki Papieża umieszczono wpierw w trumnie z drzewa cyprysowego, obitej czerwonym adamaszkiem. Kardynał dziekan przykrył twarz Papieża białą jedwabną zasłoną, a do trumny włożono woreczek z medalami, wybitymi za czasów panowania Piusa XI.

Dalszym aktem ceremonii żałobnej było składanie ostatniego hołdu przez kardynałów, którzy, podchodząc do trumny, dotykali ciała Papieża ręką i błogosławili zwłoki.

Po złożeniu ostatniego hołdu zmarłemu Papieżowi, jeden z kardynałów nakrył całe ciało białą jedwabną zasłoną i pierwszą drewnianą trumnę zamknięto.

Tę trumnę drewnianą włożono do trumny ołowianej, którą z kolei włożono do trumny z wiązu, specjalnie odpornego na działanie wilgoci.

W międzyczasie odczytano życiorys Papieża Piusa XI, który włożono do metalowej tuby, wkładając ją także do trumny, po czym owiązano trumnę i opieczętowano ją trzema pieczęciami, a mianowicie majordomu sa Mella di Santa Elia, Kapituły Bazyliki Watykańskiej i kardynała - kamerlenga Pacelli'ego.

Na trzeciej trumnie umieszczony jest krzyż oraz herb zmarłego Papieża i napis. Po opieczętowaniu trumny odczytano akt opieczętowania i zamknięcia trumny.

Trumnę umieszczono na rydwanie, celem przesunięcia jej ku Konfesji, gdzie wzniesiono specjalne rusztowanie, za pomocą którego trumna będzie spuszczona do podziemi.

Orszak żałobny formuje się na nowo. Pierwsi postępują kardynałowie, którzy zbliżają się do balustrady marmurowej, prowadzącej do grobów watykańskich.

Liczne zastępy duchowieństwa świeckiego i zakonnego śpiewają egzekwie oraz psalmy żałobne. Trumna zostaje spuszczona na grubych linach do podziemi, gdzie gwardziści papiescy przenoszą ją na miejsce wiecznego spoczynku.

Grobowiec Papieża Piusa XI znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie grobowca Papieża Piusa X oraz grobu kardynała Merry del Val, sekretarza stanu Papieża Piusa X.

Uroczystości żałobne zostały zakończone o godzinie 19.30.

W obrządkach pogrzebowych wziął m. in. udział ks. Prymas Polski kardynał Hlond. Wśród biskupów polskich znajdował się m. in. stale przebywający w Rzymie ks. biskup Dubowski.

Korpus dyplomatyczny obecny był na pogrzebie w mundurach, lecz na znak żałoby dyplomaci przybyli bez orderów.

12 osób zabitych w katastrofie kolejowej

PARYŻ. Z Manague (Nikaragua) donoszą, że w dniu wczorajszym w pobliżu stacji Leon, lokomotywa wjechała na pociąg osobowy. 12 osób zostało zabitych, 30 odniosło ciężkie rany.

Brak worków w Sowietach

dotkliwie odczuwa się podczas zbiorów

Prasa sowiecka niejednokrotnie już zwracała uwagę na poważne niedociągnięcia w dziedzinie lekkiego przemysłu. W „Prawdzie" ukazują się często nawet artykuły wstępne stwierdzające brak w niektórych okręgach ZSRR takich artykułów pierwszej potrzeby, jak sól, cukier lub też tak niezbędnych w każdym gospodarstwie przedmiotów, jak gwoździe.

W skolektywizowanym rolnictwie brak worków odczuwa się bardzo dotkliwie w okresie realizacji zbiorów. Organ ludowego komisariatu lekkiego przemysłu „Łogkaja Industria" zamieszcza nawet artykuł wstępny na temat dotkliwego braku worków.

Trzy fabryki wyprodukowały o 2.773.000 worków mniej, aniżeli było przewidziane. Wskutek braku worków kolektywy rolne nie mogą w odpowiednim terminie wywiązać się z dostaw zbożowych i to pociąga za sobą znaczne opóźnienie w wykonywaniu planów gospodarczych.

42 miliony złotych

na budowę szkół powszechnych

W związku z olbrzymią inicjatywą gmin, zamierzających wybudować w roku bieżącym 2524 szkoły powszechne na terenie całego kraju, stała się aktualna kwestia znalezienia funduszów potrzebnych na pokrycie zamierzonych inwestycyj szkolnych, których koszt, według opracowanych planów, wyniesie ok. 42 miliony złotych.

Gminy zwróciły się m. in. do Tow. Pop. Bud. Publ. Szkół Powsz. z prośbą o pomoc w wysokości 7 miln. zł. W chwili obecnej maksymalna suma, jaką Towarzystwo jest w stanie na ten cel przeznaczyć z własnych funduszów, wynosi 4 miliony zł.

Lasy Państwowe przyznały gminom kredyt w wys. 1 miliona zł., dostarczając w ramach tej sumy materiału budowlanego. Jeśli chodzi o rząd, to prawdopodobne jest uzyskanie 2 milionów na kontunuację budowy szkół powszechnych im. Marszałka Piłsudskiego na terenie północno - wschodnim. Gminy zostały również zwolnione przez rząd z obowiązku wypłacania dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli, co stanowi odciążenie w poważnej wysokości ok. 5 miln. zł., które zostaną przeznaczone wyłącznie na budowę szkół. Natomiast starania gmin o uzyskanie otwartego kredytu w B. G. K. nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu.

Dużym udogodnieniem dla gmin przy budowie szkół będzie bezpłatny udział ludności, czyli t. zw. szarwark, który w stosunku do ogólnej sumy stanowić będzie poważny procent.

Jak walczy straż graniczna

z bandami przemytniczymi

(r.) Niezmiernie ciekawie przedstawiają się wyniki walki naszej Straży Granicznej z rozpanoszonym do niebywałych rozmiarów przemytnictwem. Podajemy dane, dotyczące zwalczania przemytu na terenach granicznych Małopolski Zachodniej za ubiegły rok.

A więc zlikwidowano 1542 sprawy karno - skarbowe. Jeżeli chodzi o ujęcie przemytników, przyłapano ich na nielegalnym przekraczaniu granicy 3452 razy, znajdując przy nich towary o wartości 679.760 złotych.

Jeżeli chodzi o nadużycia dewizowe, wykryto ich w przerachowaniu na walutę polską na sumę 16.300 złotych. Zajęcia nieostemplowanych rachunków — na przeszło półtora miliona złotych.

Zatrzymano w czasie zasadzek i dochodzeń 5491 osób w czym: 2836 za uprawnianie przemytu, 1026 za nielegalne przekraczanie granicy, 1551 za posiadanie broni bez zezwolenia, kradzieże, włóczęgostwo i t. p., 78 zaś za przestępstwa dewizowe.

W ubiegłym roku (jak zresztą na odcinku poprzednich lat) najwięcej przemycano następujące wyroby: chemikalie, galanterię metalową, maszyny i ich części, wyroby nożownicze, zapalniczki i kamienie, sacharynę, pieprz, tytoń i t. d.

Rezultaty walki z przemytem na terenie Małopolski Zachodniej mówią dobitnie same za siebie. Nasza Straż Graniczna czuwa niezmordowanie na rubieżach kraju.

Prawdziwie meksykańska awantura

Do meksykańskiego miasteczka San Ignazio wtargnęła w biały dzień banda rabusiów, która, sterroryzowawszy nieliczną policję, wdarła się do ratusza, gdzie właśnie odbywały się obrady partii agrarnej. Wywiązała się dzika, meksykańska strzelanina, w czasie której 30 członków partii agrarnej zostało lżej lub ciężej rannych.

Po rozgromieniu agrariuszy bandyci zabrali się do plądrowania ratusza i z łupem zbiegli w pobliskie góry.

Samochody jako figury szachowe

na turnieju w Nicei

Dwóch francuskich szachistów zorganizowało w Nicei turniej szachowy, najoryginalniejszy jaki kiedykolwiek rozegrano. Polem rozgrywki był olbrzymi plac podzielony na 64 pola, wysypane kolejno czarnym żużlem i białym wapieniem.

Plac otworzył idealny kwadrat o długości boku równej 1.000 metrów. Figurami szachowymi były samochody malowane na biało i czarno. Gracze rozgrywali swą partię, dając rozkazy szoferom przez megafon. Każde pole olbrzymiej szachownicy miało swój znak według reguł przyjętych w grze szachowej. Na dachach samochodów namalowano wyobrażenie odpowiednich figur szachowych.

Ciekawa partia, której przyglądały się liczne tłumy, skończyła się na remi i ma być niezadługo powtórzona.

Zaniechanie wiekowej tradycji

przy obiorze Papieża

Po raz pierwszy w historii kościoła katolickiego nie będzie t. zw. „fumaty", po każdym głosowaniu w wyborach nowego Papieża na conclave.

W przeszłości kartki wyborcze palone były w specjalnie zbudowanym piecu, z którego rura prowadziła na balkon. Biały dym oznajmiał wyczekującym rzeszom, że wymagana większość dwóch trzecich głosów nie została uzyskana. Czarny dym, wytworzony przez dodanie wiązki zwilżonej słomy do białego papieru, oznaczał, że nowy Papież otrzymał wymaganą większość iż został wybrany.

Tym razem wyniki głosowania będą podane do publicznej wiadomości przeze radio watykańskie, co wywołało wśród obywateli rzymskich poważny żal, że tradycyjny zwyczaj został zaniechany.

Ostatnie trzy msze żałobne za Papieża Piusa XI nie będą odprawione w kaplicy Sykstyńskiej, jak było poprzednio podane, lecz w samej Bazylice św. Piotra.

Ujęcie wielkiego spekulanta

spowodowało aresztowanie wielu osób

MOSKWA. Ostatnio aresztowano w Moskwie wielkiego spekulanta Apakowa, który zorganizował sieć dostaw towarów włókienniczych pomiędzy Moskwą a Taszkentem. W chwili aresztowania wykryto u Apakowa cały skład materiałów wartości kilkudziesięciu milionów rubli.

Afera Apakowa pociągnęła za sobą aresztowanie kilkudziesięciu osób w Moskwie i Taszkencie pod zarzutem współdziałania z Apakowem.

Sarkofag króla Jerzego V

dostępny dla odwiedzin publiczności

LONDYN. W kaplicy Św. Jerzego w Windsorze rozpoczęto w dniu wczorajszym prace nad wzniesieniem sarkofagu dla zmarłego króla Jerzego V-go. Ponieważ zwłoki króla pochowane zostały w krypcie pod kaplicą, gdzie niedostępne są dla zwiedzającej publiczności, król Jerzy VI i królowa - wdowa postanowili uczynić zadość powszechnemu życzeniu i kazać ustawić sarkofag w nawie kaplicy, by stał się w każdej chwili dostępny dla odwiedzin publiczności.

Sarkofag króla Jerzego V wzniesiony zostanie obok sarkofagu ojca królowej Wiktorii. Na górnej części sarkofagu znajdować się będzie postać króla Jerzego V w pozycji leżącej. Spodziewane jest ukończenie robót na wiosnę.

W tym okresie odbędzie się uroczyste przeniesienie zwłok królewskich w obecności rodziny królewskiej.

Bataliony gwardii narodowej

formowane będą w Rumunii

BUKARESZT. „Front odrodzenia narodowego" przystąpił do formowania t. zw. „batalionów gwardii narodowej", które będą formacjami paramilitarnymi.

Będą się one składały z młodych członków „Frontu odrodzenia narodowego". Na czele tych formacyj stanął b. inspektor kawalerii gen. Georgescu.

Manifestacje lewicowe w Paryżu

pod hasłem pomocy dla czerwonej Hiszpanii

PARYŻ. Skrajne elementy lewicowe zorganizowały w niedzielę po południu na pl. Republiki manifestacje celem uczczenia poległych w zaburzeniach w dniu 9-go lutego 1934 r.

W przewidywaniu incydentów zgrupowane zostały silne oddziały policji oraz gwardii ruchomej. Oddziały te otoczyły całą dzielnicę, nie dopuszczając do wykroczeń. Manifestacja, która odbyła się pod hasłem pomocy Hiszpanii republikańskiej, miała przebieg spokojny.

Nowy krążownik niemiecki

został spuszczony na wodę

HAMBURG. Wczoraj odbyło się spuszczenie na wodę nowego krążownika niemieckiego „Bismarck". Jest to trzeci z największy z krążowników wybudowany w ostatnich latach w Niemczech.

Tradycyjnego rozbicia butelki przed spuszczeniem okrętu na wodę dokonała wnuczka Bismarcka.

Kanclerz Hitler wygłosił krótkie przemówienie, w którym wskazał, że przy równoczesnej rozbudowie armii i lotnictwa narodowego należało rozbudować również flotę niemiecką odpowiednio do potrzeb Rzeszy.

Układ angielsko - niemiecki — powiedział kanclerz — narzucił pewne ograniczenia, zmuszając do kompromisu między układami międzynarodowymi a faktycznymi potrzebami niemieckimi.



Podczas gdy doktór Karski został wysłany na front — Aniela zaprzyjaźniła się z jego siostrą, u której mieszkała. Aniela zauważyła, że pani inżynierowa Mandricz kryje przed nią jakąś zagadkę, że uśmiecha się nienaturalnie.

Aniela, nie wiedząc sama czemu, miała jakieś złe przeczucie, ogarnął ją niepokój. A niepokój zrodził się od chwili, gdy zauważyła, że uśmiech pani Stanisławy nie jest naturalny. I chociaż pani Stanisława bawiła się dalej dzieckiem, a nawet śmiała się od czasu do czasu z mądrych uwag swej córeczki, to jednak wyczuwała Aniela w jej zachowaniu, że coś tu nie jest w porządku, że się coś w jej życiu wydarzyło.

Aniela udawała, że nie zwraca uwagi na tę przemianę w pani Stanisławie. Postanowiła dyskretnie przemilczeć wszystko, o nic nie pytać. Może wynikła jaka awantura między nią a mężem, który ubiegłej nocy nie powrócił wcale do domu?.. Może stało się coś zgoła innego? Człowiek ma tyle trosk, szczególnie w czasie wojny...

Aniela nie mogła jednak zrozumieć jednej rzeczy: czemu ta szlachetna siostra Janka nie spogląda jej prosto w oczy podczas rozmowy? Tak jak gdyby bała się spotkać z jej spojrzeniem. Nawet wieczorem, gdy siedziały rezem przy stole, mówiła pani Stanisława przedziwnym głosem, jak człowiek, któremu coś ciąży na sumieniu, jak człowiek, którego coś gnębi.

Aniela wszczęła rozmowę o wojnie: opowiadała o wszystkim, co dotąd przeżyła. Gdyby nie ów strzał w Sarajewie, gdyby nie wojna, wypadki potoczyłyby się zupełnie odmiennie...

— Wojna zniszczyła dziesiątki tysięcy ludzkich istnień, zdrowych i silnych — mówiła Aniela — Rozdzieliła rodziny, dzieci z rodzicami , męża z żoną, kto wie, kiedy się ta wojna skończy... Z początku twierdzono, że wojna nie potrwa dłużej, jak tygodnie. Jeśli potrwa dłużej, cała Europa będzie zburzona. Minęło już sześć miesięcy i końca jej nie widać...

Aniela mówiła, ale jej uwagi nie uszły łzy w oczach pani Stanisławy. Zamilkła. Chwilę trwało w pokoju przygnębiające milczenie. Pani Stanisława opuściła wzrok, spoglądając na koronkowy obrus, który leżał na stole...

— Bardzo panią przepraszam, pani Stanisławo... — odezwała się nagle Aniela. — Wiem, że panią coś gnębi... Zauważyłam to jeszcze podczas obiadu. Ale, nie miałam odwagi zapytać panią o to, co się stało...

— To nic, głupstwo, — westchnęła pani Stanisława — Człowiek ma zawsze jakieś kłopoty.. Możebyśmy tak poszły do kina? — Pani Stanisława zapytała takim głosem, jak gdyby chciała podkreślić, że pragnie zmienić temat — Pani zapewne już dawno nie było w kinie...

— Na dobry obraz chętnie pójdę!..

Udały się do kina na Marszałkowską. Padał mokry topniejący śnieg. Wilgotny wiatr przenikał aż do szpiku kości. W kinie szedł obraz, który Anielę nużył. Zresztą nie patrzyła na ekran. Od czasu do czasu spoglądała na panią Stanisławę i zauważyła, że pani Mandricz co chwila zbliża chusteczkę do oczu, by otrzeć łzy, aczkolwiek film nie był wcale smutny.

Wracały z kina dorożką. Aniela znowu powtórzyła swe pytanie, czemu pani Stanisława jest taka smutna?

Pani Stanisława zamilkła. Wobec tego Aniela postanowiła więcej o nic nie pytać. Zrozumiała, że przyczyną smutku pani Stanisławy jest jej mąż, jakieś jego intymne przeżycia...

Tego wieczora prawie już nie rozmawiały ze sobą. Pani Stanisława powiedziała, że ją głowa boli. Pożegnała zbolałym głosem Anielę mówiąc: dobranoc, tak że serce ścisnęło się jej z bólu.

Aniela nie poszła jednak spać: długo siedziała, czytając książkę. Była to tak frapująca powieść, że nie mogła oderwać od niej wzroku, postanowiła doczytać ją jeszcze dzisiaj w nocy. Były to tragiczne dzieje kobiety, pięknej, nękanej przez los, i Aniela odnalazła w tej powieść dużo podobieństwa do swego losu. I tak jak każdy czytelnik, który szuka w książce zawsze siebie — tak również i Aniela odnalazła siebie w tej powieści.

Dopiero po pierwszej w nocy zamknęła Aniela książkę. Szykowała się już do snu: nagle usłyszała, jak drzwi frontowe otwierają się. To powrócił Mandricz. Nie chcąc budzić służącej, a może pragnac zataić przed żoną, o której wrócił, otworzył cicho drzwi wejściowe.

Aniela chciała czym prędzej wejść do swego pokoju, aby nie spotkać się z człowiekiem, którego nie znosiła od pierwszego wejrzenia, którego bała się. Nie zdążyła jeszcze otworzyć drzwi, gdy usłyszała za sobą głos Mandricza:

—Panno Anielu, czy pani nie śpi jeszcze?

Odwróciła doń głowę, i odrzekła oschłym, oziębłym tonem:

— Czytałam dotychczas... Dobranoc panu...

Miała już otworzyć drzwi, ale Mandricz odrzekł na wpół ironicznym głosem:

— Pani ucieka przede mną?

— Nie, ale... — w oczach jej malowało się zakłopotanie i bezradność.

— Proszę, niech pani spocznie, chętnie pomówię z panią... — zbliżył się do niej.

— Bardzo pana przepraszam, pora jest spóźniona... — głos jej wyrażał zmęczenie.

— Późno?.. — uśmiechnął się Mandricz. — A gdyby tak pani jeszcze dalej czytała?.. Cóż pani czytała?

— Madam Bovary... Dobranoc panu, panie inżynierze... — nacisnęła klamkę.

Mandricz uchwycił jej dłoń.

— Niech pani tu pozostanie.. — powiedział przytłumionym głosem — Chcę z panią omówić pewną sprawę...

Usiłowała wyrwać swą dłoń, ale on okazał się silniejszy.

— Panie Mandricz, bardzo pana przepraszam... Ale teraz nie czas po temu. Jestem zmęczona i...

— Niech pani pozostanie jednak... Powiem pani coś...

W końcu zdołała wyrwać swą rękę.

— Panie inżynierze, niech mnie pan puści, teraz nie jestem w stanie, muszę wyspać się... Jeśli pragnie pan ze mną o czymś pomówić, możemy odłożyć to do jutra.

— Nie, nie... Właśnie teraz pomówimy... — Zamknął drzwi i ujął ją za rękę. — Jak widzę pani boi się mnie... Czy jestem taki straszny? — spoglądał jej prosto w oczy.

— Proszę pana, nie rozumiem sensu pańskich słów... Jestem zmęczona, jest już bardzo późno... Niech mnie pan puści..

— Niech pani jednak siądzie na chwilę...

Aniela wahała się, i w końcu usiadła na brzegu krzesła. Twarz jej sposępniała i surowym głosem zapytała:

— Czym mogę służyć?

— Czy zna pani już dawno mego szwagra, Janka?

— Nie, znam go od niedawna.. O co chodzi?

— Czy kocha go pani?

— Wydaje mi się, że nie jestem obowiązana zdawać panu sprawozdań ze stanu moich uczuć... Tym bardziej, że pytanie pańskie jest zupełnie nie na miejsu...

Przysunął się do niej i spoglądając jej ostro w oczy, po chwili milczenia zapytał ostrym głosem:

— Czy zamierza pani tu długo pozostać?

— Sprawa ta zależy od pana Karskiego... Ale... Bardzo przepraszam, ku czemu zmierzają pańskie pytania?

Mandricz znowu zamilkł, i nagle, nieoczekiwanie zerwał się z krzesła, zbliżył się jednym susem do niej, porwał ją w swe objęcia i z brutalną siłą wpił się w jej usta.

(Dalszy ciąg jutro)

Męskie koszule z oddzielnymi kołnierzykami

są wynalazkiem... zrozpaczonej kobiety

Nie wszyscy wiedzą, że koszule męskie z oddzielnymi kołnierzykami, które odgrywają tak doniosłą rolę w życiu każdego mężczyzny, wynalazła kobieta. Nazywała się ona Hannah Montague z Trey (Stany Zjednoczone) i była żoną majstra małej miejscowej pralni.

Montague podobnie, jak wiele współczesnym jej klientom ówczesne koszule męskie z przyszytymi do nich kołnierzykami sprawiały wiele kłopotów. Kołnierze koszul brudziły się najczęściej po dwóch dniach i cała koszula musiała iść do prania, pomimo, że było ona jeszcze zupełnie czysta.

Pani Hannah, która musiała sama prać koszule męża, zbuntowała się pewnego dnia przeciwko temu i dokonała czegoś niezwykle ryzykownego. Odcięła kołnierzyk od koszuli męża, a następnie w koszuli i kołnierzyku zrobiła po dwa otwory, jeden z przodu, a drugi z tyłu. Należało jednak czymś połączyć koszule z kołnierzykiem. I na to znalazła sposób pomysłowa pani Hannah. Połączyła dwa zwykłe guziki nićmi i oto powstała pierwsza spinka.

„Gdy mąż wrócił z pracy i ujrzał, co żona zrobiła z jego jedynej czystej koszuli, którą zamierzał nazajutrz włożyć, zrobił straszną awanturę. Uważał bowiem, że stanie się przedmiotem kpin. Nie mając jednak innej udał się w tej koszuli do pracy, modląc się w duchu, aby nikt nie zauważył jego koszuli.

Jednakże szef zauważył ją, poprosił go, aby ją zdjął i uważnie jej się przyjrzawszy, zapytał skąd ma taką koszulę. Mister Montague odparł, że żona go tak „oporządziła".

Właściciel pralni wezwał do siebie panią Montague i oświadczył, że zamierza produkować tego rodzaju koszule. Pomysłowa kobieta nie miała nic przeciwko temu, ale zażądała, aby w umowie było zamieszczone, że jest wspólniczką do tego przedsiębiorstwa i będzie otrzymywała 50 procent zysków. Właściciel pralni zgodził się na to i umowę podpisano.

Pierwsze tego rodzaju koszule wypuszczone na rynek wywołały sensację i popyt na koszule, w których można było zmieniać kołnierzyki, był tak olbrzymi, że wkrótce fabrykę musiano rozszerzyć, a pani Hannah z każdym dniem stawała się bogatsza. Wkrótce i w Europie zaczęto produkować tego rodzaju koszule. Ale pani Hannah nie mogła ciągnąć zysków z produkcji europejskiej i musiała zadowolić się sławą.

Z czasem jej fabryka stała się największą fabryką koszul męskich w Stanach Ziednoczonych i jest nią dotychczas. W 100-lecie urodzin pani Montague wystawiono bohaterce z Trey pomnik.

Dziwaczne nazwiska

W roku 1867 pracował w magistracie madryckim pewien urzędnik, który nazywał się Don Juan Nepomuceno de Burionagonatorecagasazoocha.

Nie był on jedynym człowiekiem, który posiadał tak nieprawdopodobnie długie i trudne do wymówienia nazwisko. W tym samy czasie żył pewien kacyk szczepu indyjskiego, który nazywał się Kagwadawacmegishearg. Jego podwładni i bliźni nie mogąc wymawiać tego horendalnie długiego imienia, nazywali go po prostu Kag.

Były to chyba najdłuższe nazwiska na świecie. Rekord zaś najkrótszego nazwiska składającego się wyłącznie z jednej litery pobiła pewna właścicielka kawiarni w Paryżu, która żyła w roku 1890. Nazywała się ona po prostu panią Teresą O.

Nazwisko O. jest znane również w Brukseli, a poza tym w Normandii w pobliżu miasta Argenten znajduje się wieś, która nazywa się O.

W innej znów części Francji jest rzeka, która nazywa się A. W Szwecji zaś istnieje miasto o podobnej nazwie.

Amsterdam i Chiny posiadają znów rzekę oraz miasta, które nazywają się Y, a w chińskiej prowincji Honan jest miasto. o nazwie U.

NA TEMAT WYBORóW

krążą w Kielcach różnorodne domysły

Dotychczas nie został jeszcze ogłoszony termin wyborów do kieleckiej Rady Miejskiej. Spodziewać się należy, że wybory odbędą się dopiero w kwietniu, względnie z końcem marca.

Jakkolwiek termin wyborów jeszcze stosunkowo odległy, to jednak już dziś daje się zauważyć w Kielcach pewien przedwyborczy nastrój.

O wyborach do kieleckiej Rady Miejskiej mówi się dziś i na temat przyszłego składu Rady krąży wiele domysłów.

Już dziś powszechnie jest wiadome, że do wyborów zostaną zgłoszone cztery zasadnicze listy: OZN., Str. Narod., PPS. i lista żydowska. Podział mandatów nastąpi między te cztery listy przy czym wielkie znaczenie dla przyszłego składu Rady będzie miał sposób, w jaki miasto podzielone będzie na okręgi wyborcze.

Zabiegi o utworzenie w Kielcach wspólnego bloku gospodarczego chrześcijańskiego nie dają jak dotychczas rezultatu i natrafiają na nieprzejednane stanowisko ze strony Str. Narod. które pragnie za wszelką cenę zaznaczyć swą obecność polityczną w wyborach.

Stronnictwo Narodowe liczy dziś na 5 — 6 mandatów.

W zależności od podziału na okręgi żydzi mają nadzieję zdobycia od 5 — 8 mandatów. Jest możliwość jednak, że lewicowe ugrupowania żydowskie (Bund) poprą listę PPS. Wówczas kosztem mandatów żydswskich wzmocniłaby znacznie swe stanowisko PPS., która przy obecnych wyborach zdaje się zajmować mocniejsze niż uprzednio pozycje.

Na liście PPS. znajdzie się najprawdopodobniej jedna kandydatura ze strony Stronnictwa Ludowego.

Obóz Zjedn. Narodowego liczyć może w Kielcach na znaczną liczbę mandatów, nie zdoła jednak bez współudziału z innym ugrupowaniem stworzyć większość w przyszłej Radzie Miejskiej.

Wybory do kieleckiej Rady Miejskiej znalazły się pod koniec kalendarza wyborczego do samorządów, co pozwoli poszczególnym ugrupowaniom czerpać naukę i orientować się na przykładzie już odbytych wyborów w innych ośrodkach o strukturze zbliżonej do struktury naszego miasta.

Nabożenstwo żałobne

W środę o godz. 10 rano w kościele katedralnym w Kielcach J. E. ks. bisk. dr. Czesław Kaczmarek w asyście duchowieństwa odprawił pontyfikalną mszę świętą żałobną za spokój duszy Ojca Swiętego Piusa XI.

Wspomnienia pośmiertne wygłosił ks. prał. Pilch.

W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz państwowych z wojewodą dr. Dziadoszem i dowódcą garnizonu na czele, kompania honorowa wojska, oraz przedstawiciele organizacji i społeczeństwa.

Kina kieleckie:

Czwartak Lokaj Jaśnie Pani

WF. i PW Alarm w Pekinie

Palace: Pościg

Casino Szarlatan

Ze sportu

Bokserzy kieleccy na prowincji

Na jesień bieżącego roku powracają z wojska dwaj najlepsi pięściarze Kieleckiego Klubu Sportowego „Granat": Koprowski i Baran III (Bogdan).

Obecnie zawodnicy ci należą do Klubu Sportowego „Pancerni" w Żurawicy, gdzie znajduje się także trzeci bokser kielecki Błaszczyk.

Przyszły sezon wzmocnionym składzie przez Barana III i Koprowskiego będzie prawdziwą atrakcją.

Nowy podrzutek

Biesaga Franciszka, dozorczyni domu, zam. w Kielcach przy ul. Marsz. Focha Nr 20, zameldowała, że na klatce schodowej pod wskazanym adresem znalazła podrzucone dziecko w wieku około 2 tygodni, płci męskiej, przy którym znaleziono kartkę z napisem: „Ochrzczone imieniem Marian".

Dziecko to umieszczono w szpitalu dziecięcym.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

„Hakoach" bije „Ruch"

Najbliższy przeciwnik Kieleckiego Klubu Sportowego „Granat" — łódzki Klub żydowski „Hakoach" jest w szczytowej formie i ostatnio pokonał śląską ósemkę „Ruchu" (Wielkie Hajduki) w wysokim stosunku 11:5.

„Granat" będzie miał ciężką przeprawę w dniu 26 lutego.

„Bata" — Łabuda

Sklep „Bata" przeniesiony zostanie z Hotelu Polskiego do nowo-budującej się kamienicy narożnej przy ul. Sienkiewicza róg Leśnej.

Tak więc „Bata" będzie groźnym konkurentem dla sklepu z obuwiem znanego w Kielcach mistrza szewckiego p. Łabudy, który posiada swój magazyn również przy ul. Sienkiewicza róg Leśnej.

Mietek Baran w wojsku

Jak już podawaliśmy Baran Mieczysław, mistrz Okręgu Lubelskiego powołany został z dniem wczorajszym do wojska i służbę odbywać będzie w Częstochowie.

Trzeba żałować, że „kielecki Louis" jest już w wojsku, kiedy 26 bm. mógłby się zmierzyć z najlepszym pięściarzem „Hakoachu" (Łódź) — Moszkowiczem.

W wypadku tym Barana zastąpić musi Stefan Kurek. Czy jest w formie?

Napad na szosie

Na szosie pod wsią Jasienna gm. Raków, pow. jędrzejowskiego, 3 nieznanych sprawców napadło na powracających z jarmarku w Pińczowie: Woźnia ka Franciszka, Pachoła Jana i Stoksika Adama, mieszkańców wsi Folga, gm. Prząsław, pow. jędrzejowskiego, z których ciężko pobili Pachoła i Stoksika, wobec czego odstawiono ich do szpitala w Jędrzejowie.

Ponadto Pachołowi zrabowano 48 zł., zaś Stoksikowi 8 zł.

Smierć z głodu

W lokalu Zarządu Gminnego w Bodzentynie, pow. kieleckiego, zmarł nagle Szkutnik Aleksander lat 40, pochodzący z Sosnowca.

Według oświadczenia lekarza śmierć nastąpiła wskutek wycieńczenia.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne **10** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.